

Medytacja szesnasta

*Et properare meum clamant, e turre propinqua,
obstrepare campanae aliorum in funere, funus*

A hałaśliwe dzwony z pobliskiej wieży krzyczą do mnie,
w czas pogrzebu innych osób, że i mój pogrzeb się zbliża

Medytacja XVI

Znany jest mi pewien autor, który będąc więźniem w Turcji, ułożył traktat o dzwonach¹. Doprawdy, utrafił z tematem. O ileż bowiem szerzej mógłby się rozpisać, gdyby został współwięźniem mojego łoża boleści, tak blisko wieży, co nigdy nie przestaje dźwięczeć: niczym harmonia sfer, lecz donośniej! Kiedy Turcy zdobyli Konstantynopol, przetopili dzwony na działa. Słyszałem zarówno dzwony, jak i działa, nigdy jednak nie poruszyły mnie równie mocno jak dźwięk dzwonów wpadający w me ucho teraz. Nocowałem w pobliżu wieży, która podobno mieści więcej niż trzydzieści dzwonów i blisko innej, gdzie znajduje się jeden ogromny, którego serce waży ponoć więcej niż sześćset funtów² — a jednak: nigdy nie byłem jeszcze tak poruszony jak obecnie. Dzwony tutejsze przydają uroczystej powagi nie tyle pogrzebowi jakiegoś człowieka, co temu, że go znałem — osobiście lub jako sąsiada. Zamieszkivaliśmy pobliskie domy, a teraz on przeniósł się do tego domu, gdzie i ja muszę podążyć jego śladem. Dzieci znamienitych osób karci się niekiedy w ten sposób, że inne dzieci odbierają karę w ich zastępstwie i imieniu, co odnosi skutek, mimo że kara niewątpliwie bardziej należała się samym winowajcom. A czyż te dzwony, oznajmiając pochówek to jednego, to znów innego człowieka, nie nakłaniają właśnie mnie, abym przyznał, że ci umarli odebrali karę za moje winy i spłacili moje długi? Istnieje opowieść o dzwonie z pewnego klasztoru³, który zwykł sam z siebie wydawać dźwięk, gdy któryś z mieszkańców był śmiertelnie chory: wszyscy wiedzieli wówczas, że koniec jest niechybny. Pewnego razu rozbrzmiał, mimo że nikt nie chorował. Jednak następnego dnia ktoś spadł z wieży i zginął, dzwon zaś utrzymał reputację proroka. A gdyby dzwony, które ogłaszają pogrzeb, w tej chwili były dla nikogo — czyż w godzinie pogrzebu właśnie ja nie mógłbym posłużyć za

¹ Girolamo Maggi (1523–1572) *De Tintinnabulis*. Medytacje szesnasta, siedemnasta i osiemnasta nawiązują do kanonu Kościoła Anglii, w których zalecano uderzać w dzwon, gdy pastor udawał się do umierającego, na znak, że chory umarł, i dwukrotnie przy pogrzebie. W dziele Donne'a kolejność ta jest inna: medytacja szesnasta traktuje o dzwonie pogrzebowym, siedemnasta o dzwonie na odejście duszy, osiemnasta o dzwonie oznajmującym nawiedzenie ciężko chorego.

² Donne ma na myśli widziane przez siebie dzwony w katedrze w Antwerpii oraz wielki dzwon z katedry w Rouen, zwany Georges d'Amboise, który przetopiono podczas Rewolucji Francuskiej — oprócz serca, wmurowanego w ścianę jednego z domów w miejscowości Déville.

³ Źródłem tej informacji, jak również zamieszczonej niżej opowieści o dzwonie wieszczącym śmierć, był traktat *De Campanis*, którego autorem był biskup Tagasty Angelo Rocca (1545–1620).

nieboszczyka? Iluż to ludzi, którzy przypatrują się egzekucji — zadawszy pytanie, za co ma zginąć skazaniec — mogłoby usłyszeć własne przewiny i ujrzeć, jak królewski sędzia zarządza egzekucję na nich samych? Rzadko słyszymy o człowieku, którego nominowano na wysoki urząd, lecz we własnej opinii moglibyśmy z łatwością zająć jego miejsce. Czemu zatem nie miałbym być tym człowiekiem, którego właśnie niosą do grobu? Skoro umiem wyobrazić sobie, że stoję lub zasiadam na miejscu dowolnego człowieka, dlaczego wzdragam się leżeć w czyimkolwiek grobie? Brak mi większości dobrych części, które są udziałem maluczkich, lecz moje uczestnictwo w śmiertelności najsłabszych jest pełne. Oni nabyli lepszych zdolności niż ja, lecz ja urodziłem się dla równie wielu słabości, co oni. Aby dzięki leżeniu w grobie uzyskać bogatą parafię, aby dzięki nauczaniu o gangrenie — popartym własnym przykładem, czyli umieraniem — uzyskać posadę doktora (choćby znalazłoby się wielu starszych rangą i wiekiem od mnie), szybko postąpiłem w naukach na dobrym uniwersytecie i w krótkim czasie przemierzyłem długą drogę, a wszystko to dzięki pomocy gwałtownej gorączki. Jeśli wczoraj porównano by mnie i człowieka, którego dziś te dzwony oddają ziemi, mogłoby się wydać pewniejsze, że to ja prędzej dochrapię się awansu i obejmę beneficjum. Bóg dzierży w ręku władzę nad śmiercią, inaczej każdy człowiek próbowałby ją przekupić. Gdyby człowiek znał zysk płynący ze śmierci, ulgę płynącą ze śmierci, wabiłby śmierć i na wszystkie dostępne mu sposoby zabiegał o jej towarzystwo. Ponieważ jednak ludzie widzą, że wiele spośród ich umiejętności znajduje uznanie u innych, żywią nadzieję na ten promyk światła. Te bijące co godzinę dzwony — zawiadamiając mnie o jakże licznych pogrzebach podobnych do mnie ludzi — przynoszą zatem jeśli nie pragnienie, aby mój pogrzeb nadszedł, to przynajmniej otuchę, kiedykolwiek ma się to wydarzyć.

Wymówka XVI

Boże mój, Boże mój, nie spieram się z Tobą, lecz z tymi, którzy mają czelność to czynić — którzy wiodą spór z Tobą, mimo że głosem Kościoła zezwalasz, aby bicie w dzwony towarzyszyło pogrzebom. Ale przecież ten zwyczaj mieli poganie — może więc należałoby tego zabronić? Mieli oni jednak też zwyczaj urządzać pogrzeby. A może należałoby zakazać bicia w dzwony, ponieważ między chrześcijan wkradły się pewne nadużycia — wszak mówią, że głos dzwonów rzekomo odpędza złe duchy? W tym stwierdzeniu jest jednak ziarno prawdy: złego ducha ogarniają wściekłość i niepokój na dźwięk dzwonów, ponieważ scala on całe zgromadzenie, jednocząc Boga z jego ludem i niszcząc królestwo, które zły duch sobie przywłaszczył. Gdy zakładałeś swój pierwszy Kościół na tym świecie — Kościół wojujący, pośród Żydów — zarządziłeś, żeby cały lud zwoływał dźwięk trąby, a skoro zeszli się razem, dałeś im odgłos dzwoneczków przytwierdzonych do szat Twojego kapłana⁴. Oboma tymi dźwiękami posługujesz się w Kościele triumfującym, choć w odwrotnej kolejności. Otóż wkraczamy do niego przy dźwięku dzwonów (wkraczamy bowiem, umierając), a trąby zabrzmia później, ogłaszając utwierdzenie i wypełnienie się naszego losu przy zmartwychwstaniu. Z woli Twojej dźwięk trąb może służyć także świeckim i ziemskim sprawom, głos dzwonów jednak wyłącznie duchowym. Spraw, o Panie, żebyśmy nie zrywali komunii świętych mocą tego, co było przeznaczone do jej zacieśniania. Spraw, niech nie odciąga człowieka od człowieka to, co miało zwoływać nas w Kościele wojującym, a zjednoczyć w triumfującym. Ten, którego pogrzeb właśnie ogłaszają dzwony, był w domu — u kresu swojej wędrówki — wczoraj. Czemu więc dzwonią mu teraz? Człowiek, który jest światem, zawiera w sobie wszystkie rzeczy świata. Jest on armią, a kiedy armia maszeruje, jej

⁴ Lb 10, 2; Wj 28, 33.

awangarda może stanąć na noc tam, gdzie tyły dotrą następnego dnia. Człowiek rozciąga się: naprzód idą jego działania, za nimi przykład — najpierw to, co sam robi, potem to, czego innych naucza. Podobnie wszystkie rzeczy dotyczące człowieka, również wspomniane dzwony: wczoraj ich dźwięk przeprowadzał z tego świata awangardę człowieka, jego duszę, a dziś wprowadza jego tyły, ciało, do Kościoła i nie ustaje nawet po wprowadzeniu, aby zmarły — jako użyteczna nauka — wprowadził się do mnie. Z miejsca, gdzie leżę, słycać psalm i w ten sposób łączę się ze zgromadzeniem. Nie dobiegają mnie tu jednak słowa kazania, ale pogłos dzwonów je powtarza. Wszakże, Boże mój, gorączka wystarcza, żeby przypomnieć mi o śmiertelności. Czy potrzebuję jeszcze innego świadectwa? Dość, że mój własny głos brzmi głucho! Na cóż mam się przyglądać trupiej czaszce, którą wprawiono w pierścień, skoro moja własna twarz ją przypomina? Na cóż mi szukać śmierci w domu sąsiada, gdy ona kryje się w moim łonie? Nigdy, przenigdy, o Boże, nie dosyć Twojej pomocy w sprawach religii! Wiem, że najwierniejszym obrazem Twojej osoby jest Syn, a najwierniejszym obrazem Syna jest Ewangelia. Czy jednak nie powinienem wyznać Ci z wdzięcznością, że niektóre spośród Jego tradycyjnych wizerunków prowadziły mnie ku doskonalszym rozmyśleniom, niż byłoby to możliwe z pomocą innego rodzaju natchnień? Wiem, że Twój Kościół nie musiał zapożyczać od Żydów ani pogan żadnego środka, który unosiłby wyżej ku górze Twoją chwałę lub nasze modlitwy. Zaiste, nie było to konieczne. Winniśmy jednak być wdzięczni, że zezwoliłeś Kościołowi na podobne zapożyczenia. Czyniąc nas chrześcijanami, nie zniszczyłeś człowieka cielesnego, którym byliśmy, a teraz, kiedy we wznoszeniu modlitw naszych jesteśmy chrześcijanami, pragniesz zachować dla nas wszelkie pomoce, które niegdyś kielzwały jego afekty. Ty bowiem miłujesz dobrych ludzi tak samo jak dobrych chrześcijan i chociaż wszelka łaska pochodzi tylko od Ciebie, szczepisz ją wyłącznie w dobrych naturach.

Modlitwa XVI

Wieczny i najłaskawszy Boże! Ty uświęciłeś nasze żywe ciała, aby mógł w nich zamieszkać Twój Duch, i uczyniłeś nas „przybytkami Ducha Świętego⁵”, a przeto domagasz się szacunku dla tych przybytków, nawet gdy opuści je kapłan — szacunku dla tych ciał, kiedy opuści je dusza. Wielbię i błogosławię Imię Twoje, albowiem „troszczysz się o każdy włos na głowie żyjących⁶” i o każde ziarenko prochu, jaki zostaje z umarłych. Nie tylko świadczysz dobro każdemu z nas w życiu i śmierci, lecz pragniesz, abyśmy i my wzajemnie świadczyli sobie dobro, tak w świętym życiu, jak w sprawach, które towarzyszą śmierci naszej. Rozważywszy to, doceniam teraz, że jeden spośród zmarłych braci moich, którego właśnie składają do grobu, dźwiękiem tych dzwonów napomina mnie i głosi moje kazanie pogrzebowe. W jego osobie wypełnia się nawet prośba, którą skierował bogacz do Abrahama: „Oto posłałeś jednego spośród umarłych, żeby mnie napomniął⁷”. On napomina mnie donośnym głosem z wieży. Jego szept słyszę w zasłonach okiennych. Przemawia Twoimi słowami: „Błogosławieni, którzy umierają w Panu, teraz i na wieki⁸”. Niech ta modlitwa, o Boże, będzie niczym ostatni dech mój, ostatnie tchnienie, niczym śmierć moja w Tobie! Wówczas bowiem, jeśli nastąpi godzina mego przewędrowania, będę mógł umrzeć śmiercią grzesznika utopionego we własnych grzechach, we krwi Twojego Syna, jeśli zaś przyjdzie mi żyć dłużej, wciąż mogę umrzeć śmiercią sprawiedliwego, umrzeć dla grzechu: śmierć ta oznacza zmartwychwstanie do nowego

⁵ 1 Kor 6, 19.

⁶ Mt 10, 29–30.

⁷ Łk 16, 24.

⁸ Ap 14, 13.

życia. Ty zabijasz i dajesz życie: cokolwiek przychodzi, przychodzi od Ciebie. Cokolwiek ma przyjść, pozwól mi przyjść do Ciebie.

Tłum. Piotr Plichta



**FUNDACJA
ALBEDO**

**KUPUJEMY SPECJALISTYCZNE KSIĄŻKI
DLA POLSKICH BIBLIOTEK**

Drogi Czytelniku, dokonując wpłaty na cele statutowe Fundacji umożliwiasz zakup do polskich bibliotek nowych książek. Ostateczną listę zamówionych przez nas pozycji współtworzą studenci i pracownicy naukowcy. Kupujemy książki obcojęzyczne, najczęściej specjalistyczne, drogie i trudno dostępne w bibliotekach. Dzięki temu wielu studentów i pracowników naukowych mogło napisać ciekawsze prace dyplomowe i poszerzyć swoje horyzonty.

I ty możesz skorzystać z książek, które już przekazaliśmy bibliotekom. Ich aktualną listę i lokalizację znajdziesz w zakładce „przekazane książki” na stronie www.fundacjaalbedo.pl

Nawet drobne datki bardzo pomagają nam w naszej misji.

Dziękujemy za każdą przekazaną nam złotówkę!